

„Nie wszystek umrę ...” – refleksje zaduszkowe

Zwyczaj zapalania lampek na grobach naszych zmarłych ma genezę i symbolikę dość oczywistą – „Światłość wiekuista niech im świeci”. Składanie pięknych kwiatów na szarych grobowych płytach też jest oczywiste, jak komuś chcesz okazać wdzięczność to dajesz mu kwiaty.

„Człowiek jest śmiertelny, ale to jeszcze pół biedy. Najgorsze, że to, iż jest śmiertelny, okazuje się niespodziewanie” – mówi jeden z bohaterów Michaiła Bułhakowa. Bo słyszeliście o kimś, kto umarł w dobrym momencie? Bo ja chyba nie. Ludzie nagminnie umierają nie w porę. Nawet najbardziej spodziewana śmierć zawsze jest bolesnym zaskoczeniem.

Nosimy w sobie naturalny bunt wobec śmierci.

Nasza wiara i nasza modlitwa też noszą w sobie ślad tego bolesnego zaskoczenia i niezgody na śmierć. Kryje je w sobie nawet z pozoru niewinna ludowa nazwa imiennej modlitwy za zmarłych. Wypominki. Nie zastanawiała was ona nigdy? Nie przypominki. To nie jest kościelna lista nieobecnych. Wypominki. Od wypominania.

Wypominamy Panu Bogu naszych zmarłych. Każdą jedną śmierć. Każdego jednego drogiego człowieka, który odszedł, którego nam zabrakło. Zawsze za wcześnie. Wypominki. Modlitwa nietajonej pretensji.

Kiedy to sobie uświadomimy, budzi się w nas od razu religijny instynkt bronięcia Pana Boga. No bo jak to tak? Wypominać coś Panu Bogu? Nieładnie. Nie wolno. Tylko czy Pana Boga trzeba bronić? Czy On potrzebuje naszej obrony?

Dziecko, które potknęło się o kamień i rozbiło kolano, głośno płacze. Przez ten głośny płacz natarczywie domaga się uwagi matki lub ojca. Jest rozzalone. Ma pretensje. Do rodzica? Nie. Do świata, do życia, do kamienia. Jeśli jest bardziej refleksyjne, to może i trochę do samego siebie.

Wypominki to taki właśnie płacz dziecka. Natarczywie żalimy się Panu Bogu, że ten i ten, i tamta, i jeszcze tamten drogi nam człowiek umarł.

Śmierć to kamień, o który się potykamy. Nie mamy pretensji do Pana Boga. Ale nie podoba nam się, że świat i życie są tak urządzone, że trzeba się potykać. Rozbite o śmierć kolano boli. Nieraz bardzo boli. Więc płaczemy głośno i natarczywie, i zgłaszamy Ojcu swoją pretensję.

Nie dlatego, że uważamy Go za winnego. „Śmierci Bóg nie uczynił” (Księga Mądrości 1,13) – to wiemy. Ale dlatego, że jak dziecko z rozbitym kolanem, mniej lub bardziej świadomie spodziewamy się, że Ojciec może jakoś temu naszemu nieszczęściu zaradzić.

Wypominamy Panu Bogu w wypominkach naszych zmarłych nie dlatego, że uważamy Go za winnego tego, co ich spotkało. Żalimy się, jednocześnie wierząc, że ostatecznie ma On moc uśmierzyć nasz ból i rozprawić się z grobowym kamieniem. Ich i naszym. Pisząc imiona zmarłych na kartkach wypominkowych, a następnie je odczytując je przed Mszą wyrażano wiarę, że ich imiona są zapisane w Bożej księdze życia.

Po drugie, to na pewno jest pewne że ci, co są w czyśćcu pójdą do nieba. Ale jeśli ktoś z tego powodu nie chce się modlić za zmarłych, to znaczy, że nie rozumie czym jest czyściec. Przyjmując ten sposób myślenia, że po co modlić się za dusze w czyśćcu, skoro i tak pójdą do nieba, mógłbym powiedzieć tak: i tak każdy umrze, więc po co się leczyć? albo: jak ktoś bez lekarstwa będzie się leczył miesiąc a z lekarstwem tydzień, to po co zażywać lekarstwa, jak i tak wyzdrowieje, a że się pomęczy dłużej to co? albo: jak wraca twoje dziecko ze szkoły do domu a ty jedziesz samochodem, to po co je podwozić, jak i tak dojdzie do

domu? Na tych przykładach jasno widzimy niedorzeczność takiego rozumowania. Jeśli zmarli idą do nieba a po drodze przechodzą przez czyściec, to dlaczego ich naszą modlitwą czy wypominkami szybciej nie „podwieźć”? Zwykła ludzka wrażliwość nakazuje pomagać zmarłym, a nie mówić: „Męcz się, męcz. Zobaczymy, jak długo wytrzymasz”. Siostra Emmanuel z Medjugorie zadała kiedyś grupie pielgrzymów pytanie: Jak myślicie gdzie pójdziecie po śmierci? Prawie wszyscy w swojej skromności odpowiedzieli zgodnie, że przynajmniej mają nadzieję na czyściec. Wtedy siostra Emmanuel prawie krzyknęła: Co za głupoty wygadujecie. Jak możecie tak spokojnie mówić mam nadzieję, że pójde do czyśćca. Czyściec jest straszny. Nieba! Nieba macie pragnąć. Tak to prawda: czyściec jest straszny. I Jeśli kochamy naszych zmarłych, to róbmy wszystko co w naszej mocy, aby jak najszybciej poszli do nieba. Domaga się tego także zwykła ludzka sprawiedliwość, bo przecież zmarli niczego nie zabrali na drugi świat, cały dorobek swego życia zostawili swoim krewnym. Więc to nie jest tak, że pomagając im robisz im łaskę, spłacasz tylko dług wdzięczności, za życie, za wychowanie, za przekazaną wiarę, także za to dziedzictwo materialne jakim jest dom, gospodarstwo, czyli dorobek ich życia.

I to jest istotą tej modlitwy. Jak zasmarkany z płaczu malec pokazujemy Ojcu palcem: Zobacz! Tam! Ten konkretny grób tego konkretnie kochanego człowieka. Boli! Ja nie dźwignę tego grobowego kamienia, ale Ty: tak. Dźwignij i odrzuć go daleko, żeby już nikt nigdy się o niego nie potknął!

Na Śląsku nie ma wypominek. Na Śląsku są zalecki. Zmarłych zaleca się Panu Bogu, czyli zachwala. I w tym też jest wielka ludowa mądrość teologiczna. Chwali się za coś, za co jest się wdzięcznym. A wdzięczność to jest najskuteczniejszy sposób, by odprowadzić kogoś na sam próg Nieba. Dlatego za zmarłych sprawujemy Eucharystię, czyli dziękczynienie.

Zalecki przypominają nam jeszcze, że ci, których zalecamy, być może wcale już tego nie potrzebują. Część naszych wypominek to już prawdopodobnie swoista Litania do Wszystkich Świętych, którzy wstawiają się za nami i za jeszcze oczyszczającymi się przez cierpienie w czyśćcu.

Kościół w drodze, Kościół oczyszczany i Kościół w Domu – to jeden Kościół. O tym również przypominają nam wypominki i zalecanki, czyli modlitwa wstawiennicza Kościoła za zmarłych z naszych rodzin. Wykorzystajmy tę szansę jaką daje nam Kościół, i bierzmy ze skarbca modlitwy Kościoła ile się da i

wypłacajmy niejako akonto w poczet skrócenia mąk
czyśćcowych Boże miłosierdzie.

Wypisujemy imiona naszych zmarłych na karteczkach
wspominkowych, abyśmy wiedzieli za jakie dusze się
modlimy i komu to Boże miłosierdzie chcemy wypłacić.

Jak już powiedziałem nasi zmarli nie przestali nas
kochać, i chodzi o to byśmy też nie przestali ich kochać,
i ofiarowali im tą wstawienniczą modlitwę Kościoła,
czyli wypominki.